

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 14 Stycznia.

szósty wyjątek z nowinek krotochwilnych.

*Dalsze z Rozdziału VI seymowe ustawy
Rzeczypospolitey Babińskiej.*

O przymnożeniu swobód i wolności żydkóm.

a folio 52. ad fol. 35. (Ob. Wiad. Bruk. N. 255 i 254)

A R T Y K U Ł V.

O sposobach powiększenia w kraiu żydowskiéj ludności.

Chociaż obce mocarstwa, wielkie Izraelitów duszy i ciała przymioty, opak u siebie tłumacząc, nie tylo naród ten umnieyszyć; ale też *funditus, de medio sui* wypłenić usilują; i chociaż przez ten swój, pelen dzikości zapal, iedne z nich za dawnych, drugie za naszych czasów, kinąwszy na stronę wszelaki respekt, precz od siebie żydków powyganiały; a inne zasie narody, chcące dalszey ich krescytywie położyć tamę, albo cisną wielkiemi podatkami; lub im nie dopuszczają, ani po żydowsku modlić się, ani się odziewać; ani dziać, wedle talmudowych przepisów wychowywać; ani się pierwéy żenić, ażby dokonali 18 lub 20 lat żywota swego, i mieli przy tém dostateczny fundusz, *segue suosque* utrzymać; chociażże w ostatku, daley ieszcze cudzoziemcy swą dzikość posuwając, starozakońnych mołoyców gwałtem do żołnierskiej, za to tylko śmiać zaciągać służby, iż oni z cudną odwagą i z żelazem w ręku w niektórych no-

nych spekulacyach, umięą dotrzymać kroku. My wszelako stany, chcąc radniey przymnożyć, niżli, przez iakiekolwiek oppressye, umnieyszyć żydowską u nas ludność; bacząc oraz, iż płodność ktemu synów Izraelowych, naszym odpowiadająca zamiarom, ma się do chrześcijańskiej, iak 1 do 10, a w siedliskach bardziey miłymi zagnieżdzonych żydkami, płodność chrześcian, z racy ledwo dościgłych, przychodzi niemal *ad nullitatem* czyli do zera; — opatrnie wždy zaradzając, by kraj nasz przez zbieg takich cyrkumstanciey, w bezładne nie był obrócon stępy, wszystkie przeciwko żydkom, *apud alienas nationes*, rzucane pociski, uznawając bydz ludzkiey inwidiey płodem; — ustawuemy: iżby oni, — nie kraiwém naszym, i pospolitém dla wszech stanów przepisaném, lecz swém własném, *idque* świętém talmudowém rządząc się prawem; i od żołnierki, acz przy tak wielkiey animoziey swey, na zawsze wolni, i swobodni, byli; i po staremu żeniąc się, *etiam sine ullo subsidio vitae*, przed dokonaniem lat dzieściciu żywota swego; tę naszą Rzeczpospolitą swym błogosławionym napelniali, ba więc i przepelniali, rodem.

Za tym owo to przywileiem naszym, dla wyiednania którego nieraz starczyzna żydowska biła przed nami czołem; śmiało obiecować sobie możemy: iż, nie czekając długo, tak się u nas, i w inszych Rzeczypospolitey osadach zażydzi; iak to iuż, ku naszej pociesze, miasto, między innemi, K...o *cum attinentiis* zażydzionem zostało: gdzie, wrzkomo na przyiemne chmury synów Izraelowych z rozkoszą poglądać, łatwo to w oczy każdemu wpada,

iak w tey, *quasi* nowej Jeruzolimie, jeden zgnusniały chrześcianin, najmniey od dwódziestu, kródką i główką żyjących żydków— bierze lekcyę ostróżności, tak bardzo, w każdym sposobie życia czelku potrzebney; i, gdzie to owo mili nasi żydkowie, *barbis, togisque graves*, zdaią się przypominać owe stare błogosławione wieki, w których ziemia sama przez się, wszęch rodzajów wydawała owoce, a ludzie w one czasy, szczęśliwi, ręce za pasem dzierżąc, smakowite, bez wielkich kłopotów, znajdowali pokarmy, i żywot pelen rozkoszy wiedli. I takie to fortunne wieki, my stany, *saltem in finibus Babynensis Reipublicae cura omni resuscitare cupientes*, granice nasze, *circum circa* dla miłych żydków, *patentes* mieć chcemy, tak:— iżby oni czy to z innych krajów wygnani, czy z woyskowej służby, albo *a poena capitis* zbiegli, czy do małżeństwa w pierwszym kwiecie wieku nieprzyopuszczeni, lub z karczem rugowani, czyli w ostatku do roley, albo też *ad alia duriora* nagleni, iżby, rzekę, tacy wszyscy, do nas, do nas *migrantes, aurea libertate, securitate, nec non, in filiorum filios multiplicati, omni*, na zawsze *gauderent licentia*.

A ieślibych takiej mnogości żydków, domowstwa ogarnąć nie mogły; *hoc in casu*, dla trzech, czterech, albo i więcey rodzin, tak ma bydź, w iedneyże izbie, lokacya urzędzona; aby w niey, rodzina iedna od drugiey połączkami, iakoby chorami, oddzielona była: a dalsze zasie rodziny, acz zdrowe, i młode; a więc i nie *steriles*; ale tylo nie czuujące w sobie do pracy powołania, przez cały żywot swój, we dnie *copiatim* po kraju zebrać; a w dobie nocney, *caute*, dla utrzymania *seque suosque*, spekulować *tenentur*.

A iżby mili żydkowie, i przez cudną swą mnożność, i przez napływ zza granicy tak

załudniający tę ziemię, a do żołnierki, pomimo wielkoduszności swey, okazywaney w domowym pożyciu, nie nagleni; iakiego *interne, multitudine sua, Reipublicae nostrae*, nie nabawili strachu; toć z góry możemy zapewnić; iż też niezadlugo i oni, *non serviliter, ad capienda arma, coacti; sed sua sponte, a więc gloriose, ac animose armati*; w heroicznych swych dziełach, nie tylo chrześcijańskim wyrównaiają rycerzom; ale też, ieśli nie męztwem (acz żydkóm naszym w praktykach nocnych *contra inermes* nigdy i na tém niezbywało) to przewyższaiącą liczbą, *longe, sine ullo dubio, superabunt eos*.

A tymczasem, nim oni takie nam z siebie experimenta dadzą; by chrześcianie spokojnie przyszłych czekali ewentów; przezorne kabaly w lustracyi dusz żydowskich *stricto* w tém się dopilnuiają; iżbych z całej ludności nie więcey głów, iak część czwartą, albo trzecią, do taryffy zaciagniono: i tać to urzędowa forma, z jedney strony utai rzeczywistą ich liczbę; z drugiey zasie, chrześcian od wielkiego *interim* hamować będzie strachu: a w przypadku odkrycia głów utaiionych, *principes* tego ludu tak się obrócić maia, bych z takowego odkrycia, nie *publico aerario*, lecz tylo naszym Panóm Lustratoróm, zawždy z tęsknicą czekaiącym na to żniwo, pewne, a to okrągłe przybyły *lucra*: i dla tegoć to, na takie zawždy przewidziane potrzeby, nigdy Synagogowe kassy, *alias* skarbnice próżne bydź nie maia; a ieślibych się, *quo casu*, wypróbnić maiały; toć złotolite, od koszul śmiertelnych galony; tudzież perły i dalsze iakiekolwiek splendory na każdą *spiritualis potestatis*, rekwizycyą, pod strasznym cheiryem do miejsca świętego oddane, toż w sekrecie spieniężone, we wszelakiey nagley potrzebie, ogółowi naszych starozakonników skuteczny przyniosą ratunek.

(Dalszy ciąg nastąpi)

P O W I E Ś Ć.

— Nie żal skosztować, nie żal się upić.
— *Monachomachia.*

Oszukałże się choć jeden, który chciał znaleźć prawdę na dnie kielicha? Byliż to ludzie bez sensu, którzy podali w przysłowie: *dobry trunek na frasunek?* Nie dajże dowodów głębokiej przenikliwości poczciwy iakiś proboszcz, gdy zapalczą wojnę, wniosłszy wśród walczących *vitrum glortiosum*, szczęśliwie uspokoił? Nakoniec, czymże zbić można to moralne, codziennem doświadczeniem u Gierszona i dalszych stwierdzone zdanie: *Vinum bibunt homines?* Niesłusznie więc nieprzyjaciele prawdy, zgody i dobra powszechnego powstają na trunki i chcą użycie ich miarą koniecznej potrzeby ograniczyć. O! niebaczni wodopoję, jeżeli wam jeszcze potrzeba dowodów do pokonania waszego uporu i niewiedomości, macie o to powieść: słuchayoicie:

W pewnem miasteczku ziemi *chananey-skiej* był areopag z kilku sędziów i iednego oglosiciela wyroków złożony; iędza niezgody, która wszędzie się wścibiać i swoje figle plątać zwykła, zasiała i tu nasiona zwady i zamieszania: natchnęła ona sędziów i całą rzeszę otaczającą tę świątynią Themidy, okrótną nienawiścią ku oglosicielowi wyroków, a tego umocniła duchem męstwa i niepokonanego uporu, tak, że zapomniawszy na przysłowie: „*Nec Hercules contra plures*“ sam ieden miał nadzieję wszystkich pokonać, a przynajmniej nie daż siebie wyprowadzić z miejsca sądowicznego, skąd go iak trutnia z ula wyprosić chciano. Co za wrzawa! co za hałas. . . . „precz ztąd, precz, nie masz głosu, precz nie, chcemy ciebie. . . nie wartes być z nami.“ wołali wszyscy razem spiknieni na zgubę upartego przeciwnika: ale on niewzruszony wrzaskiem, nakształt skały, o którą się roz-

biają morskie bałwany, albo prościey nakształt ściany, od której się grochli odbiia, kiedy, nikiędy odzywał się tylko: „nic z tego! . . . nie ustąpię. . . „Wzrasta coraz bardziey zapalczywość, upor rozjątrza umysły, zgiełk coraz większy się szerzy, drżą szyby w oknach od hałasu gorszego niż u nas na seymikach, przychodzą rzeczy do smutnego końca. . . iuż ma uleż przemocy znękaný przeciwnik, iuż łączą się ręce na wyproszenie go z burzliwego grona; gdy on w naywiększóm zamieszaniu do ostatecznego rzucając się środka ‘porteru!’ zawołał donośnym głosem ‘porteru!’ — ‘Porteru!’ powtórzylii wszyscy z zadziwieniem ‘porteru?’ i stanęli iak wryci. Wyraz ten, nakształt iskry elektryczney, przebiega w mgnieniu oka całe zgromadzenie, trąca każdego, i spienione zamyka usta; powszechnie na chwilę następuje milczenie, po którym:

*Przyiemnym sala napelnia się szmerem
Porter! . . . porteru! . . . porterze! . . . porterem! (*)*

Jak po burzy, gdy miły zawieie zefir, orzeźwia się wszystko i uwesela, tak szmer ten łagodzi zmarszczone czoła, rozsiewa uśmiechy na zawziętych twarzach i powraca pokóy; rozkołysana wrzawą szala sprawiedliwości ustala się powoli. . . wtém wylatują pod sufit korki, pieni się ulubiony trunek w kryształach, a w nim daie nurka przeklęta iędza niezgody, i nie wraca aż nazajutrz, aby się z nowu w porterze utopila.

Nieprzyjaciele Gierszona i dalszych! czyliż i po tey powieści trwać będziecie w uporze?

(*) Nieświadomy starożytności zapyta, z kąd porter w ziemi chananey-skiej: otoż niech wie, że go tam, iak teraz u nas, u żydów kupowano.

Ś W I A T I M I Ł O Ś Ć

C Z Y L I

Ż Y C I E I D Z I E Ł O M O J E

(Ciąg dalszy Ob. Nrek 256.)

DOKONCZENIE ROZDZIAŁKU VI.

Rejestr mojej garderoby:

1) Frak czarnego sukna, najmodniejszego kroju: składa się z krótkich poł, stanu, rękawów i kołnierza. Przodu nie ma, a kołnierz zapina się na haftce, tak aby kamizelki i guzików nie zakrywać.

2) Kamizelka do stanu frakowego przypięta, tak się zapina i tyle ma miejsca na guziki, iżby nie zakrywała bielizny i podciążek. Oszczędnie, pięknie i modnie.

3) Maytki najszybsze, na sznurku spinane i fałdowane *à la Cosaque*.

4) Podkładka do chustki na szyję, z przodu do ust dochodzi, z boków uszy zakrywa, i modnie i ciepło.

5) Koszule holenderskie z batystowemi bryżami: trzy flaszki perfumy, cztery słoiki pomady, angielskie mydło, grzebień do kieszeni: trzech braci, cztery siostry i ja, a wszystko bardzo potrzebne.

Sądzę przeto że dosyć dałem dowodów mojej godności, znajomości świata i rozumu. Kwestya o rodowitość w ciągu dzieła rozwiązana będzie. Mieszkam wygodnie, stroję się podług mody, Złotucha Panem mię nazywa; czegoż więcej na zaletę autora potrzeba?

Objaśnienia i dodatki do rozdziałku VI.

Wszystkim wobec i każdemu w szczególności czynimy wiadomo, że mieszkanie na-

sze odmienione i powiększone znacznie, na drugim piętrze, malowane, a miotłą Złotuchy przemierzone, wynosi 8 mioteł i $\frac{1}{2}$ długości i szerokości, a tak wysokie, że w niem i największy Pan zmieścić się może.

Jeżeli drukarze i niektórzy inni nie przestają na mieszkaniu i stroju, ażeby dobry sąd wydać o dziele; oznajmie się, że mój nos, oczy, brzuch i głowa, weyrzenie i mina, iak naprzedzey opisane będą w takim sposobie, że bonifikujący i prenumerujący żałować na wielkie dzieło nie będą.

Oznajmujemy P. Szubrawcom pod sekretem, że wodę nacyjęsciej piję.

Oznajmię czytelnikom, że mam lat 24, grzeczny iestem i czuły, tancuję, czytywam romanse, mówię z francuska po polsku i z polska po francuzku. W kościele czuba poprawuję i wykręcanki (pírouette) robię. Znam się na modzie i pełen gustu w ubiorach.

Oznajmujemy komu o tém wiedzieć należy, że zebrawszy prenumeratę wydam obiad. Wino i porter z Memla sprowadzę. Postaram się o honorowy znaczek. Bo to wszystko bardzo potrzebne.

Oznajmujemy nakoniec wszystkim, którzy mego życia ciekawi, a którzy wątpią, aby co z tego było, że Złotucha dostał arkusz papieru, i wszystko zapisuie, co mi się wydarzy zrobić co dzień. Co o mnie mówią, donesie mi mój kochany *Epidermis*, a co ja myślę, dalibógże napiszę.

P. S. Złotucha dostrzegł w rejestrze garderoby male opuszczenie: że frak, kamizelka i maytki nie są nowe, lecz podnoszone. Ale zdaie się prawdy i wartości dzieła nie zniżają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

W Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych,

F. N. Golański Kom. Cenzury Csl.